

„NOWY ŚWIAT” — CONSOLIDATED OCTOBER 4TH, 1925 WITH THE „TELEGRAM CODZIENNY” — IS AN OUTSTANDING POLISH INFLUENCE IN THE TERRITORY IT DOMINATES.

Newy Świat

THE POLISH

MORNING WORLD

TELEGRAM CODZIENNY

No. 281, ROK XXVIII, DAILY & SUNDAY.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

CENA 3 CENTY

POLSKA MA SIĘ WSTAWIAĆ ZA ROSJĄ

Skrzyński za dopuszczeniem Rosji do obrad w sprawie układu arbitrażowego

ANGLIA BEZWZGLĘDNE PRZECIWNIA UDZIAŁOWI ROSJI W OBRODACH

LONDYN, 7 października. — W kołach dyplomatycznych pojawia się pogłoska, że polski minister spraw zagranicznych Skrzyński, ma się zwrócić do konferencji w Locarno z prośbą, o dopuszczenie bolszewickiej Rosji do udziału w obradach gdy konferencja przystąpi do omówienia kwestii układu arbitrażowego projektowanego paktu gwarancyjnego. Według tej pogłoski, która nie jest potwierdzona, odpowiedź Czerwina do Warszawy i Berlina, miały właśnie na celu staranie o dopuszczenie Rosji do udziału w obradach nad paktem gwarancyjnym.

Minister Skrzyński, obawiając się odosobnienia Polski skorzystał z pragnienia Rosji dopuszczenia do udziału w konferencji by doprowadzić do interwencji bolszewickiej Rosji w sprawie układu arbitrażowego.

Według podobnej pogłoski Niemcy mają się zgodzić na plan Skrzyńskiego, zaś Czecho-Słowacy, jakkolwiek stawia pewne przeszkody w końcu również może się zgodzić.

Przedstawiciel Anglii Chamberlain jest bezwzględnie przeciwny zamiarowi dopuszczenia bolszewickiej Rosji do udziału w obradach nad paktem arbitrażowym. Anglia dlatego, właśnie popiera pakt gwarancyjny i bezpieczeństwo nad Renem, ażeby odosobnić bolszewicką Rosję.

Stanowisko Francji w sprawie dopuszczenia bolszewickiej Rosji do udziału w pakcie arbitrażowym jest nieodczytane. Jeden z niemieckich ministrów Polse dyplomata Bertholet będzie stanowczo przeciw dopuszczeniu Rosji do udziału w obradach, zaś przewodniczący francuskiej delegacji minister spraw zagranicznych, ze względu na swoją przynależność do partii socjalistycznej może opowiedzieć się za dopuszczeniem bolszewickiej Rosji do udziału w obradach nad paktem arbitrażowym.

Dlaczego zubożeliśmy?

(Napisał dla „Nowego Świata” E. Warzycki z Krakowa)

Od chwili zachwiania się złotego polskiego, p. Grabowski wystrawiając jest ze wszelkich stron na rozliczenie, a trzeba przyznać — przeważnie celne pochwały. „Grabowski nie jest ekonomista, ale fetyszysta” — orzekł dawniej Wł. Studnicki. „Fetyszym jego — złoty polski. Ekonomista dąży do kursu dobrego waluty krajowej, jako wykładnika pomyślnego stanu gospodarczego, fetyszysta pragnie życia gospodarczego dla kursu waluty”. Na łamach „Narodu” wystąpił dr. Adolf Gross z szeregiem ważkich argumentów, zarzucając ministrowi skarbu, że przez swoje zakazy importu i arbitralne zarządzanie wtrącił Polskę w stan wojny gospodarczej nie tylko z Niemcami, lecz z całym światem, odcinając od źródeł życia gospodarczego i kulturalnego Zachodu, podważając, uniemożliwia napływ kapitału. W warszawskim „Świecie” zabrał głos anonimowy przedstawiciel wielkiego przemysłu i handlu, poddając politykę rządową i sytuację gospodarczą ocenie drugorzędnej a nad wyraz pejzetycznej. Ta zgodność oceny ludzi różnych kierunków, od zbliznionego do socjalistów radykała, do reprezentanta „Lewjantana” wekazuje, że mamy tu do czynienia z czernią odmienną, aniżeli zwyciężająca na politykę, któremu powinieliśmy się. W bardzo więc odpowiedniej chwili pojawiła się praca uczynnego ekonomisty profesora Adama Krzyżanowskiego pod frazującim tytułem: „Pauperyzacja Polski Współczesnej”. Zawiera ona bardzo bogaty i przyręczny ugrupowany materiał faktyczny, wyświetlający całokształt przyczyn, które złożyły się na dzisiejszy stan gospodarki państwa polskiego.

Polska jest dzisiaj krajem zubożałym wskutek najsłabszego działania wojny i gospodarki inflacyjnej. Jest to sławisko powszechno-europejskie, a nawet ogólno-swiatowe; gdy jednakowo państwa zwycięskie, po ukończeniu działań wojennych pokryły kraj inflacją, Polska stanęła pod tym względem w rzędzie państw zwyciężonych, i podobnie jak Austria, Niemcy, Rosja, w dalszym ciągu wypuszczała pieniądza papierowego, z którego ciągły zysk rząd i przemysłowcy. Trwało to nieproporcjonalnie długo, aż do chwili, gdy wzrost drożyzny przewyższył podatek inflacyjny. Wynikiem tej gospodarki było zniszczenie kapitału, nagromadzonego przed wojną. Oszczędności zostały skonsumowane, nowych niekt nie składał ze względu na dewaluację, dopływ kapitału zagranicznego ustał. Nasz dzisiejszy kapitał ruchomy w postaci gotówki, wkładów bankowych i papierów wartościowych wynosi nie więcej, jak jedna czwarta swej wysokości przedwojennej.

Następstwem tego jest trudność w uzyskaniu kredytu, objawiająca się podwyższeniem stopy procentowej. Bank Polski pożycza wprawdzie na 10 procent Poczta, ale pożyczki te porównuje autor dawniej do dawnego chleba kartkowego, który porównuje rację, przy swej taniości, nie starczyły na wyżywienie. Międzynarodowy jest tu zatem kryzys przewidywany, przy którym stopa procentowa wyniesie przeciętnie 30 procent, czyli pięć razy więcej w stosunku do czasów przedwojennych. Brak kredytu powoli oczyszcza zasoby z życia gospodarczym.

Drugą oznaką zubożenia jest spadek produkcji. Produkujemy mniej i gorzej, mniej przed wojną. Przyczyna tego leży w braku kapitału inwestycyjnego, w narzyc licznym personelu, w niskich tantiemach dla dyrektorów i członków rad nadzorczych. Pewien Anglik, zapytany, co Polacy niechętnie udziela się po polityce, odpowiedział: „W Polsce każda nowa rzecz, nowa fabryka, nowe przedsiębiorstwo odrzuca tyle że kapitału na administrację, na założenie, na koszty ogólne, że reszta nie może się dostatecznie opowenować”. Fatalny wpływ na kosztą produkcji wywarło jej powojenne rozdrobnienie. W miejsce wielkich zakładów przemysłowych namnożyła się znaczna ilość drobnych przedsiębiorstw, produkujących mało a drogo. Oto wyomowa ilustracja: W roku 1913 istniało w byłem Królestwie 46 browarów, wytwarzających rocznie 794 tysięcy hektolitrow piwa. W roku 1923 produkcja piwa spadła na 544 tysięcy hektolitrow, natomiast liczba browarów wzrosła do 128! Skutkiem tego powojenny wzrost cen fabrykatów i pół-fabrykatów jest nierównie wyższy, aniżeli surowców.

(Ciąg dalszy na str. 6-7)

NEW YORK, CZWARTEK, 8 PAŹDZIERNIKA, (THURSDAY, OCTOBER, 8), 1925



Panna Frances G. Curtis, która jest pierwszą kobietą ubiegającą się o urząd mayor miasta Bostonu. Panna Curtis w ciągu trzydziestu lat była członkinią komitetu szkolnego.

Minister Skrzyński wyjechał do Locarno

Przedstawiciele Polski wezmą udział w obradach nad układem arbitrażowym — Pacyfikacja Europy celem nowej międzynarodowej konferencji

WARSZAWA, 7 października.

Minister spraw zagranicznych Skrzyński, wyjechał we wtorek do Locarno, powiadomiony urzędowo przez rząd francuski o celu i dacie konferencji paktu gwarancyjnego zwołanej przez państwa alijanki, po porozumieniu się z Niemcami.

Celem konferencji będą obrady nad projektem paktu gwarancyjnego przedstawianym przez rząd niemiecki w nocie niemieckiej z dnia 9 lutego i notach rządu francuskiego z dnia 16 czerwca i 24 sierpnia.

Obrady w tym względzie rozpoczęły się 5 października wy-

mienią poglądów na pakt gwarancyjny, po którym nastąpił narady nad zagadnieniem dotyczącym układu arbitrażowego.

Odnosne rządy będą reprezentowane na tej konferencji przez ministrów spraw zagranicznych i specjalnych pełnomocników. Celem spotkania się w obradach nad zagadnieniem ogólnego bezpieczeństwa jest zawarcie paktu gwarancyjnego dla utrwalenia pokoju w ramach istniejących traktatów przez wszystkie zainteresowane państwa albo przynajmniej przez te, które wykazą dobrą wolę wzięcia udziału w projektowanym pakcie gwarancyjnym.

PREZYDENT COOLIDGE PRZECIWNY UPRZEDZENIOM NARODOWOŚCIOWYM

Amerykianie wszyscy są sobie równi — Wczorajsi emigranci są tak dobrzy, jak potomkowie pielgrzymów

OMAHA, 7 października.

Prezydent Coolidge w przemówieniu wygłoszonym wczoraj na dorocznej konwencji amerykańskiego legjonu napiewnotł uprzedzenia narodowościowe poczynające się w ostatnich czasach objawiać w Stanach Zjednoczonych, szczególnie na skutek działalności szowinistycznej organizacji amerykańskiej Ku Klux Klan. Prezydent napiewnotł również niechęć do tolerancji religijnej objawiającej się w usówkach poszczególnych sekcji religijnych do wywierania wpływów na sprawy polityczne w duchu swych ciastnych programów wyznanych ze skądą poszczególnych obywateli.

Mówiąc o równości Amerykanów prezydent Coolidge oświadczył, iż Amerykanie, którzy przybyli do tego kraju przed trzema laty w międzyplebiskach są tak dobrzy jak potomkowie pielgrzymów, którzy przybyli do Ameryki przed trzema laty.

Tysiące reszcie słuchające przemówienia prezydenta zgłotowały mu oburzony owację. Na zakończenie swego przemówienia prezydent Coolidge przestrzegł weteranów, iż między tymi czasami, kiedy państwa mogły mieć nadzieję wielkich zysków przez wywołanie wojny. Nie dotykając

żadnego z międzynarodowych zagadnień, ani paktu gwarancyjnego, ani międzynarodowego trybunału sprawiedliwości, prezydent Coolidge wyraził przekonanie, iż na miejsce wielkich armii i flot powinno zaplanować ogólne porozumienie. W obecnych czasach wojna może przynieść więcej szkody, aniżeli korzyści.

Klub washingtonski wygrał pierwszy kontest baseballowy

PITTSBURGH, 7 października. — Klub Washington Senators, wygrał pierwszy kontest baseballowy, w walce o szampionat światowy, tak zwany „World Series”, dziś popołudniu. Przeciwnikiem ich doskonały Joe Waltera „Johnsona”, zwycięzca piłki w klubie washingtonskim. Przy nim odzyskał się Joe Harris, który zdobył dla swego klubu pierwszy punkt, tak zwany „Home-run”. Rezultat gry był, Washington-4, Pittsburgh-1.

W następnym kolejno będzie prawdopodobnie rzucał piłkę nadzorca Stanlaw Kowalewski, w którym klub piłki „Washington” pokada wielkie nadzieje.

Wstępnie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego

Wójcik kandydatem na Alderman miasta Detroit

Telegram własny „N. S.”

DETROIT, 7 października. — We wczorajszych prawyborach miejskich na kandydatów do rady miejskiej znany wśród postępowych kół Polonii St. Wójcik uzyskał nominację na aldermana miasta Detroit, Mich.

Przypadł Wójkowi, Tolek, przebieg oburzony wielkością głosów. Wybór Wójkika w przyszłych wyborach jest zapewniony. Polacy na zachodniej stronie miasta oddadzą gremialnie swe głosy na Wójkika, który cieszy się ogólnym wzięciem we wszystkich sferach polskiego społeczeństwa w mieście Detroit, Mich.

WIELKIE OPADY ŚNIEŻNE W ŚRODKOWYM ZACHODZIE

Zimna fala posuwa się szybko na wschód

CHICAGO, 7 października.

Środkowy Zachód pokrył się grubym całunem śnieżnym. Od Gór Skalistych do rzeki Mississippi rozpostarła się zimna fala napędzona od wybrzeży Alaski. Temperatura spadła poniżej punktu marnięcia wody. Fala zimna posuwa się ku Chicago i Daleki ku Wschodowi, dokąd do trzech tygodni, jeżeli nie w pięć. W przeciwnym razie zimnej fali od Północnego Zachodu ku Południowemu Wschodowi na południu Stanów Zjednoczonych w stanie Texas panują upały dające się dotkliwie we znaki mieszkańcom.

Pakt gwarancyjny uwzględniła żądania Francji

Aljanci nie przejdą Renu, jeżeli Niemcy wykonają warunki pokoju — Francja zastrzega sobie prawo pospieszenia na pomoc Polsce

LOGARNO, (Szwajcaria), 7-go października.

Projekt paktu gwarancyjnego, na którym będzie się opierać pokój Europy i który obecnie jest przedmiotem tajnych obrad pomiędzy przedstawicielami Aljantów i Niemiec, dostał się do wiadomości publicznej.

Treść planowanego paktu przedstawi się następująco:

Dokument poprzedza atrybutyca przedmowa w której w porządku alfabetycznym wyliczone państwa, Belgia, Francja, Niemcy i Wielka Brytania wyrażają pragnienie zachowania „pokoju waznich rzek Ren, który dotyczyłaby był widownią krwawych walk i utrwalenia pokoju na podstawie gwarantowania obecnego stanu rzeczy (status quo) z równoczesnym unieważnieniem traktatu z roku 1839, gwarantującego neutralności Belgii.

Projekt gwarancyjny składa się z 11 artykułów

Po przedmowie następuje 11 artykułów stwierdzających, że neutralizowana sfera waznich rzek Renu nie będzie nigdy naruszona z wyjątkiem wypadków wymienionych w 42, 44 i 180 artykułach wersalskiego traktatu pokoju, który daje aljantom prawo okupować prowincje nadreńskie, w razie gdyby Niemcy odmówili wykonania warunków wersalskiego traktatu pokoju.

Następnie projekt paktu przewiduje, że Liga Narodów, na być upoważniona do przeciwdziałania niebezpieczeństwu zbrojnego konfliktu na wypadek narusze-

Francja obstaje przy swem przymierzu z Polską

Niemcy przeciw wspólnemu układowi arbitrażowemu z Polską

OPOZYCJA NIEMIECKA MA NA CELU ZDOBYCIE ODPOWIEDNICH USTĘPSTW

LOCARNO, 7 października. — Przedstawiciele Francji na konferencji paktu gwarancyjnego postanowili stanąć w obronie projektu paktu gwarancyjnego zastrzegającego Francji prawo udzielenia pomocy Polsce i Czecho-Słowacji na zasadzie Ligi Narodów, przewidującej, iż przeciw najazdom. Za najazdem byłoby uznane każde z państw należących do Ligi Narodów, któreby odmówiło poddać się sądowi rozjemczemu.

Przedstawiciele Niemiec gotowi są do zawarcia osobnego paktu arbitrażowego z Polską i Czecho-Słowacją pod warunkiem, że te układy arbitrażowe nie będą zatwierdzone przez Francję.

Niemcy sprzeciwiają się gwarancji paktu arbitrażowego Niemiec z Polską i Czecho-Słowacją przez Francję na tej zasadzie, iż jakiej sprzeciwiają się szesnastemu artykułowi Ligi Narodów, pozwalającemu na przemarsz wojsk Ligi Narodów przez ziemie niemieckie.

W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż Niemcy będą się sprzeciwiać żądaniom Francji pospieszenia z pomocą Polsce i Czecho-Słowacji, by uzyskać odpowiednie ustępstwa, jak ewakuacja kolonii, ustępstwa w administracji zagłębiem, dolinę rzeki Saary i przyznanie Niemcom przez Ligę Narodów mandatu nad jej dawnymi koloniami.

ROSSJANIE OBCHODZĄ UROCZYSĆIE PRZYWRÓCENIE WÓDKI

MOSKWA, 7 października.

Przywrócenie prawa sprzedaży wódki, zniesionego przed jednastą laty przez cara Mikołaja ludność roszycka obchodziła pociem na umór. Od wczesnego ranka, przed składami z wódką stały gromady ludzi w ogonkach, które się przedostały do przepelzionych składów. W pierwszym

dnia sprzedano 80,000 kwater wódki zawierającej 40 procent alkoholu. Po wysprzedaniu słabszej wódkii ludność poczęła kupować kosztowniejsze wódki zawierające 60 procent alkoholu.

Ulice Moskwy przedstawiały obrzydlawy widok. Tysiące osób przeciągały ubiorem zupnia lub pół pijani.

Przedstawiciele delegacji niemieckiej: minister spraw zagranicznych Stressemann i kanclerz Luther wyrazili swój stanowczy sprzeciw w sprawie żądania Francji domagającej się prawa przemarszu przez Ren i Niemcy w razie gdyby Polska, albo Czecho-Słowacja zostały najechane przez bolszewicką Rosję, albo same Niemcy. Niemcy według oświadczenia swych przedstawicieli, zgadzają się na zawarcie układu arbitrażowego, ale przeciwnie swych granicach, ale przeciwnie swemu udzieleniu drugiemu państwu prawa na przemarsz jego wojsk przez ziemie niemieckie o czym najwyżej może decydować Liga Narodów.

Niemcy dążą wszelkimi możliwymi sposobami do złamania przymierza wójkowego Francji z Polską i Czecho-Słowacją, jak również oświadcza, iż nigdy się nie wyreknie swego żądania rewizji granicy Górnej Śląska i kurylandzkiego w obecnym stanie. Według opinii przedstawicieli niemieckich, eksperci polscy będą w możliwości wykonać formułę gwarantującą pokój państwa niemieckiego do zmiany tych granic w drodze pokojowej. Niemcy, oświadczając, że minister Stressemann, mógł dać gwarancję bezpieczeństwa na zachodzie, ale żąda od nich tego samego na wschodzie byłoby za wiele. Wystarczy jeżeli Niemcy oświadczyć, że będą dążyć do zmiany tych warunków przy pomocy siły zbrojnej.

Wtedy nie przyłączyły się do paktu gwarancyjnego. Według zastrzeżenia umieszczonego w tek-

JÓZEF PIŁSUDSKI Moje Pierwsze Boje

WSPOMNIENIA: SPISANE W TWIERDZY MAGDEBURSKIEJ

(Ciąg dalszy.)

Będziemy mogli swobodnie manewrować, bez drog nawet. To jest dobra myśl! Zgodzi. (Przedzieli komendant batalionów, by wydał kolację przed wieczorem i kuchnię zostają. A teraz wołać Belinę, pójść zaraz patrolu!

Po chwili jest Belina. Daję mi rozkaz po wyłuszczeniu położenia. Pierwszy w Czapel, drugi na Władysław. To są kierunki, którymi mam zamierzać maszerować. Obaj patroli winni być uprzedzeni, że mają mi przysłać meldunek jak najwcześniej na dojeżdż do celu. Czekają mają na nas. Na podstawie tych meldunków wybiorę drogę, i wtedy jeden z nich będzie musiał, nie doczekawszy się nas, samodzielnie nie wycofać się na Kraków. Trzeci patrol pójść na zachód. Ta cisza prawie całodzienna nakazuje mi sprawdzić gawdy „cywilów”. A może nie jest tak źle i będę mógł, nie ryzykując za dużo, cofać się w zachodnim i południowo zachodnim kierunku. Odmarsz patroli zaraz. Meldunki wprost do mnie.

Dalej wymarsz. Wraz ze zmierzchn batalion jedną kompanię zabezpiecza drogę wymarszu przez las, kompania bierze z sobą paru jeźdźców dla patrolowania i meldunków. W marszu pójść naprzód III-ci, potem I-y, wreszcie V-ty batalion. Kolumna czworokąta, karabiny rozłożone wane, ładować tylko na rozkaz. W marszu chłopcy mają się wziąć pod ręce; przy za trzymania się oddziału nie wolno nikomu się kłaść; w marszu żadnych kłutów ani błota nie obchodzić, by nie rozluźniać szeregów, a maszerować ściśniętą kolumną. Palić, głośno rozmawiać, a tem bardziej krzyczeć — nie wolno. A ja pójść za szpicem — Szef za trzecim batalionem, a przed pierwszym — Kasprzycki na końcu kolumny nie pchający.

Największy kłopot mam z kawalerią. W nocy jest mi ona prawie do niczego. Właściwie jest ona najcięższym i najbardziej do podobnie jak do wywo, to znaczy widać ją w środku piechoty, pod jej opieką. Ale boję się tego. W nocy konie są pochłiwie, przy najmniejszym hałasie, strażach, gotowe są rzucić się, popuścić szyski i działania piechoty. Z przykrością stawiam ułanów na konie kolumny. Belinę zapo wiadom, żeby ludzie szli przy koniach, trzymając je pod paskiem, żeby nie rwały ani się rzucały. Każdy bój mam zamiar rozegrać na bagnety. Pójść od razu III-ci batalion, dwa inne w odwodzie, zatrzymać przez Szefa. Belina jest markotny, że tak mało ułanów jego jeździe. Przysięga, że ułani utrzymają konie, że niema się czego bać, wreszcie, prosi: „Ale, jak piechota pójść na bagnety, to Komendant gnieć, że się nie będzie, gdy my też spróbujemy szarżyć”.

Smieję się z jego ochoty i twierdzą, że będę zadowolony, gdy kawalerzyści utrzymają konie, tem bardziej, że oddaje im swoją kasztankę pod opiekę. Sam pójść spieszno.

Patrole poszły. Z nerwami napiętemi do niemożności nasłuchując, czy nie usłyszę gdzie strzałów. Każda niewiele minuta ciszy oznacza dla mnie swobodną przestrzeń dla manewru, dla ruchu. Minut tych przechodzi sporo, zaczynam odychać. Jest jakaś taka przestrzeń. I chociaż myślę gorzko: „Jest przestrzeń zostaje szeroka dla twojej hekatombi!” — jednak z ugiłą kade podawać herbatę przed wymarszem.

Ba! ledwieśmy wstąpili trochę góry herbaty, rozlega się strzał jeden, potem drugi, i to gdzieś bardzo blisko, tak jakbyśmy by wsi. Z pasją myślę, że to pewnie ktoś z naszych wyszłby przez nieostrożność przez rozkładowywanie karabinu. Nie! gdzieś tam! wrócić gra mi od zachodu muzyka tyralajerskich strzałów, od czasu do czasu przerywana nierówną salwą. Szef skoczył jak oparzony z chaty. Strzały słychać z zachodu! — Jest! — myślę — i znowu wyrazi mi z panicznej ten przekleństwo: „Tu l'as voulu, George Dandin!”.

Po chwili zbiegają się raporty: „Kozacy wsi atakują, kilka sołtisi!” „Przyszedł za Winiawą, który z patrolami poszedł do Iwanowic”. Wreszcie Szef przybiega — już obejrział położenie:

„Nie więcej jak dwie sołtisi! Kozacy kubański w cerkieskach. Dafa rozkaz, by kompania z III-go batalionu, rozwinie-

ła się dla obrony, atakują słabo od zachodu. Ich patroli prawie wjechały do wsi, na Belinę”.

Więc chłopci prawdę mówili! Wycho- dzę na tylny ganek, skąd doskonale widać zachodnią część wsi, rozłożoną trochę w dół. Już zmierzcha, więc widać bardzo niedokładnie. Przez podwórze z załosnym jękiem idą zgorowale kule. Strzelanina to zamiera, to znowu trochę się ożywia, lecz z każdą chwilą stanowiąc się zmniejsza. Nic, zdaje się wielkiego nie będzie. Oby tylko te „wredne istoty” — jak mówi Belina, — nie naprowadziły na nas większej masy, trzeba spieszyć z wymarszem. Jesteśmy już odkryci! A meldunków — do- dają z Czapel, ani z Władysława ani śla- du.

Pali mnie gorąca i niecierpliwość; w gardle wciąż zasycha, pomimo, że piję już trzecią szklaneczkę herbaty. Strzelanina na zachodzie zachęca. Po głowie chodzą same wątpliwości, najczarniejsze przypuszczenia i supozycje.

Aha! kilka strażów na południu. Wstuchuję się; nie — cisza znowu zupeł- na. Po chwili meldunek: „Na południu, po drodze, idące z Czapel na zachód, prze- cięgała jakaś kolumna z ciężkimi wozami, może artylerją, po zmierzchu w lesie nie rozpoznano, słychać było rosyjską roz- mowę. Nas ostrzeżli oddział nieprzyja- cielski, powstało jakieś duże zamieszanie w kolumnie, wszystko zaczęło się cofać zpowrotem na wschód. Teraz droga wol- na!”

Tak więc — myślę — tłumaczyć się za- gadka, dlaczego niema meldunków; poprosi- patrol południowy teraz jest od nas od- cięty we Władysławie, może rozbity i roz- proszony. Czapelski tak samo!

Przysięgam wymarsz! Błyska mi myśl, by spiesząc wymaszerować i iść za cofającą się kolumną w stronę Czapel. Mo- skale są już i tak w strachu, gdy się cofa- ją; gdyby się zatrzymali, to im ten strach powiększe. W każdym razie pierwsza wal- ka z już zdemoralizowanym, cofającym się nieprzyjacielem.

„Czy gotowi tam do wymarszu? Po- stacie ordynansów z rozkazem o pospiech. Zapowiedzieć Śmigłemu, że zaraz do niego przychodzę. Zaraz powinniśmy maszerować!”

Rzucam rozkazy, pali mnie poprostu ziemia pod stopami, nie mogę sobie zna- leźć miejsca. Sztab w szacunku dla mego, rozdzielenia zachowuje się ci- cho, co jeszcze bardziej mnie drażni. Je- stem tak zły, tak wściekły, że biłbym kogo z rozkoszą i zadowoleniem. I to piekiel- ne pragnienie! Piłbym i piłbym być koń- cą, przepłatając picie papierosami.

Meldunek od Śmigłego — za chwilę będzie gotów. Za chwilę! Ach te mar- dy z III-go batalionu! Nigdy na czas, za- wsze się spóźnia! Słyszę na dworze chlupot nóg koni i głosy: „Czy tu Komenda- nt?”

Wchodzi oficer ułanów. Zabłocony, trochę błądy.

— Skąd?

— „Z Czapel, Obywiele Komenda- cie!”

— Cóż tam?

— „Moskale! Przyszli z Miechowa, mu- siałem się wycofać!”

— Opowiadajcie!

Gdy dojeżdżał bez przeszkód do Czapel, szły za sobą strzelaninę, która się zmagała. W Czaplach byli wtedy Moska- le i, prawdopodobnie pod wpływem strzel- aniny, wyszli w stronę Miechowa, bo wieś zastał pustą. Rozstrzelali straż u wylotu wsi, wysłał meldunek. Przed godziną, może trochę mniej, na drodze od Miechowa straż usłyszała kroki kłup ludzi i dała og- nia; rozpoczęła się strzelanina. Wiesz za- częto wodzić dołacz. Było już ciemno, więc sądzić może o tem tylko z tego, że strzelano do wsi z różnych stron i że szła gwizdki i nawoływania się od półno- cy i południa. Gdy Moskale wchodzili już do wsi od wschodu, wycofał się ze wsi, a że szły strzały i na tej drodze, skąd przy- był, więc naprzelął wziął kierunek na U- lę. Wracając, znalazł swego żołnierza, posłanego poprzednio z meldunkiem, który zbłądził i dlatego w porę nie wręczył meldunku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Aktywne dwa wielkie okręty z działami morskimi be- skutecznie starali się wydobyc na powierzchnię wody subma- rynę S-51, nurkowie w dalszym ciągu robią poszukiwania. Na powyższej rycinie widzimy nurków aspijących się w głębi oceanu ze statku „Chittenden”.

SPRAWY STOW MECHANIKÓW POLSKICH

Do Akcjonariuszy Stow. Mechaników, Spółka Akcyjna Mechanics Association Inc.

Zawiadomienie o rocznem zebraniu

Niniejszem podajemy do wiadomości wszystkim akcjonariuszom Stowarzyszenia Mechaników Spółki Akcyjnej „Mechanics Association Inc.”, Korporacji Stanu Delaware, że w sobotę, dnia 17-go października 1925 roku, o godzinie 10-jej rano, w Domu Ludowym przy Harper i Jos. Campau St., w Detroit, Mich. odbędzie się Walne Zebranie z następującym porządkiem dzien- nym:

1. Przycięcie i zatwierdzenie działalności dyrektora za rok ubiegły.
2. Wybór jednej trzeciej dyrek- torii, według statutu.
3. Pozywienie poprawek w regulaminie.

WITOLD KOSICKI, Prezes.

Do wszystkich członków Stowarzyszenia Mechaników Pol- skich w Ameryce

Druge i ostatnie urzędowe zawiadomienie

Na mocy uchwały nadzwyczaj- nego zjazdu odbytego w Toledo, Ohio, w dniach 26-go i 27-go kwietnia 1924 roku, oraz na mocy drugiego potwierdzającego nadzwyczajnego zjazdu, odbyte-

go w Toledo, Ohio, w dniach 21-go i 23-go lutego 1925 roku, zwała się w drugim i ostatnim terminie wszystkich członków Stowarzyszenia Mechaników Pol- skich w Ameryce aby w przecię- gu 90 dni począwszy od dnia 1-go lipca 1925 roku do dnia 30- go września 1925 roku, wymienili stare certyfikaty Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Amery- ce „The Polish Mechanics Co. Inc.” na nowe akcje Stowarzys- zienia Mechaników, Spółka Ak- cyjna w Delaware „Mechanics Association, Inc.”

Wymiana akcji płożona jest ze świadczeniem w sumie \$10 (dziesięć) dolarów na reorganizacji. The Polish Mechanics Co., Inc. FR. OSTROWSKI, Sekr. WITOLD KOSICKI.

Sejm królów polskich w od- nowionej kamienicy Baryczków

WARSZAWA. — Dom Barycz- ków, który od czasu zaistnienia w nim Towarzystwa Opieki nad Zabitymi Przyszłości nie był nigdy naprawiany, domagał się odnowienia, zwłaszcza z swem wnętrzem.

Dyrektor Kłyszewski, wyje- dźnawcy w magistracie skromną subwencję 5.000 złotych, prze- znaczając ją całkowicie na dopro- wadzenie do porządku sal Domu Baryczków, zabrudzonych wskutek tyłu kolejnych wystaw za- bytkowych. Odnowienie to jest

Ochroniajcie swoje zdrowie

Jednym z najbardziej naturalnych ludzkich instynktów, to samochronie. Matka ochrania swoją dziecinę, kwoka ochrania swoje małe kurcząt, a pora nocną zamyka się drzwi na klucz, celem ochrony domu. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że ochrona zdrowia jest najważniejszą rzeczą w życiu, ponieważ od Waszego dobrego zdrowia zależy szczęście i powodzenie życia, których byś od Was zależało. Przeto przeczytajcie poniższe zawiadomienie sta- rannie i uważnie.

JAK MOŻEĆ ZACHOWAĆ WŁASNE ZDROWIE. — Medical Center, 318 Lex- ington Avenue, w południowym skłó- tku, jest instytucją, która ochrania i zachowuje Wasze zdrowie. Jedną z jej zadań jest wypracowanie systemu, który dałoby się wykonać, aby nie dawać się złym wpływom, które mogą być szkodliwe dla Waszego zdrowia. Jedną z jej zadań jest wypracowanie systemu, który dałoby się wykonać, aby nie dawać się złym wpływom, które mogą być szkodliwe dla Waszego zdrowia. Jedną z jej zadań jest wypracowanie systemu, który dałoby się wykonać, aby nie dawać się złym wpływom, które mogą być szkodliwe dla Waszego zdrowia.

Wielu wyniosło dotychczas dolarów (\$10). Po opłacie roku członkowi, jeżeli sobie nie życzy, jest zmniejszony nadto należność. Ci, którzy nie chcą sobie płacić rocznej składki na ubezpieczenie, mogą być przyjęci do specjalnego systemu, który daje im prawo do ubezpieczenia, lecz nie do udziału w dywidendzie. Jedną z jej zadań jest wypracowanie systemu, który dałoby się wykonać, aby nie dawać się złym wpływom, które mogą być szkodliwe dla Waszego zdrowia. Jedną z jej zadań jest wypracowanie systemu, który dałoby się wykonać, aby nie dawać się złym wpływom, które mogą być szkodliwe dla Waszego zdrowia.

MEDICAL CENTER

(CENTRUM MEDYCZNE)

318 LEXINGTON AVENUE (blisko 38-iej ulicy) NEW YORK CITY
Godziny: Od 9-jej rano do 8-jej wiecz. Placów po naszym kalendarzu.
W niedzielę od 9-jej rano do 12 w poł. „Zdrowie — Kluczem do Bogactwa”.

Zachowajcie mniejszy list na przyszłość.

Kto jest winien temu?

że jeździmy jak śledzie w przepelnionych subwajach, ponieważ przez ośm lat dodano tylko dwie mile toru? Kto jest winien temu, Nieszczęśliwy Towarzysze podróży?

TAMMANY jest winna!

TAMMANY, której urzędnicy ministrowi je- dźdzą sobie w wykwintnych samochodach naby- tych za nasze pieniądze!

NAJWIŻSZY CZAS, BY TO ZMIEŃCIĆ!

Agitujcie za WATERMAN'EM

Rejestrujcie się w tym tygodniu

już na ukończeniu. W pierw- szych dniach października otwąt- dźcie u Watermana wystawę p. t. Portret Królewski w Grati- ce. Wystawa ta zawierać będzie zgórą 800 pierwszorzędnych por- tretów królów polskich, pochod- zących z bogatych zbiorów n. Witke-Jesewskiego.

W EUROPEAN MEDICAL INSTITUTE
82 Second Avenue
New York
Przyjmujemy za umiarkowaną opłatą kompletny kurs i certyfikaty z wy- sokości 100 godzin, które obejmują: Anatomia, fizjologię, chemię, fizykę, medycynę, higienę, dietetykę, i leczenie chorób wewnętrznych i zewnętrznych. Kurs ten jest wyjątkowo niski i daje możność zdobycia certyfikatu z wy- sokości 100 godzin, który jest uznawany przez wszystkie uniwersyte- ty i szpitale. Kurs ten jest wyjątkowo niski i daje możność zdobycia certyfikatu z wy- sokości 100 godzin, który jest uznawany przez wszystkie uniwersyte- ty i szpitale.

Dr. J. C. MILLIS
Polski dentysta
230 E. HOUSTON STREET
New York
TEL. ORCHARD 5322
Zdobycie karty przyznawanej jest w ramach badań dydaktycz- nych.

Dr. Antoni S. Bogacki
LEKARZ
100 East 44th Street, New York, N. Y.
GODZINY:
Od 10 do 12 po południu
Od 8 do 12 wieczorem

JOSEF JALICKI, M. D.
LEKARZ
GODZINY:
Od 10 do 12 po południu
Od 8 do 12 wieczorem
322 E. 10th St., New York City

DR. BRYAN
333 East 17th Street, New York City
pomoc przy porodach i chorobach że- nskich. Leczenie chorób skórnych, nerwowych, i dziecięcych. Opieka nad dziećmi. Godziny: od 10 rano do 12 w po- łudniu. W niedzielę od 10 rano do 12 w po- łudniu.

SPECIALIST
CHOROBY I NIEDOMAGANIA
MĘSKICH I KOBIECYCH
Kompleksowe Leczenie Promienną X-Ray; Promienną Kwasową; Światło Kąpiel.
Do pomocy przy porodach i leczeniu Urodzaj: Od 9 rano do 12 w po- łudniu. Od 10 rano do 12 w po- łudniu. W niedzielę od 10 rano do 12 w po- łudniu.

CENTRALNA POLSKA LECZNICA
DR. JÓZEF ZAMOSKIE
POLSKI LEKARZ
193 Second Ave., 12. piętro, New York
SPECIALIZACJA
od chorób chronionych i niechronionych i chorób wewnętrznych i zewnętrznych. Leczenie chorób skórnych, nerwowych, i dziecięcych. Opieka nad dziećmi. Godziny: od 10 rano do 12 w po- łudniu. W niedzielę od 10 rano do 12 w po- łudniu. Telefon: STUYVESANT 731.

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Logiewicz
POLSKI LEKARZ
88 Second Avenue, New York City
SPECIALIZACJA
Leczenie elektrycznością i diageną za pomocą Promieni X.
GODZINY PRACY:
10 do 12 rano po południu 8 do 12 wieczorem
W niedzielę po południu.
Telefon: Dry Dock 5334

AKUSZERKA
Mówi po polsku
Tłumaczy z angielskiego
MRS. VOSAHLO
158 West 24th Street,
Wyższe kwalifikacje minimalne

WEGMAN

PLAYERS I PIANINO
sprzedawane wprost z fabryki konsumentowi
PO CENACH FABRYCZNYCH
W wyborze pianin najważniejsze jest najlepszy instrument za swo pieniądze

LATWE WARUNKI
3 lata do wypłacenia
\$550
sprzedawane zwykłe w skła- dach za \$750.
włączając 24 rolek muzy- cznych, ławeczkę, nakrycie i dostawa na miejsce

„Instrument z duszą artysty”
Wybrałmy pianina przez przeszło 34 lata i zgromadziły sobie reputację pierwszorzędnego wyrobu i doskonałego gatunku.

Wybierzcie swój instrument teraz i zaoszczędźcie sobie za- robek pobierany przez dostawców.

Wegman Piano Factory

26 Dziesiąta Avenue, New York City
pomiedzy 13 a 12 ulicą
Otwarte wieczorami do 5-jej.
Wzniesie 14 ulicy Crosworth trawny i sąsiad na 10 Avenue i 141 jedna ulicę w stronę południa.

Nowy Świat

TELEGRAM CODZIENNY

Published Daily and Sunday by the
NORTH STAR PUBLISHING CO., INC.

MEMBER A. B. C.

M. P. WOLFF, Publisher and President
W. B. BLAZEWICZ, Editor
WOLFF, Managing Editor

Domowa redakcja: 1005 Broadway, New York, N. Y.
Biuro: 24 Union Square, New York, N. Y.
Telefon: 4-1111

Subscription Rates:
Outside of New York City:
One Year \$10.00
Six Months \$5.00
Three Months \$2.50
Daily and Sunday \$1.00
One Year \$10.00
Six Months \$5.00
Three Months \$2.50
Daily and Sunday \$1.00

NEW YORK CITY:
Daily and Sunday \$1.00
One Year \$10.00
Six Months \$5.00
Three Months \$2.50
Daily and Sunday \$1.00

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, midway 13th & 14th Streets)
Telephone: 4-1111

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone: 4-1111

A JEŻELI LOCARNO ZAWIEDZIE?

Pytanie to zajmuje dominującą miejsce w prasie całego cywilizowanego świata. Aby zrozumieć jego doniosłość, należy zdać sobie sprawę z sytuacji, jaka panuje w danej chwili w poszczególnych państwach Europy.

Francja:
Wojna w Maroku i powstanie Drużów w Syrii. Nieugodowane długi zagraniczne. Opłakany stan skarbu. Waluta niepewna, sytuacja gospodarcza chwiejna. Wewnątrz walka, w której z jednej strony destrukcyjny wpływ ma prawica, a z drugiej komunizm.

Anglia:
Obawa ze strony Rosji o Indie. Naprzężona sytuacja w koloniach. Skarb złuszczonego podtrzymywany olbrzymim wysiłkiem. Wewnątrz bezrobocie i wzrost opozycji.

Włochy:
Pozorny spokój, w rzeczywistości narastanie i niepokój narodu. Faszyzm i dyktatura krok za krokiem cofają Włochy do średniowiecza.

Niemcy:
Zdemoralizowane, dyszące odwetem. Finansie niemieckie w fatalnym stanie. Wojna celna z Polską odbija się dotkliwie na całym narodzie. Trudni niemieckiej cierpi z powodu nacjonalistycznej polityki Berlina. Przemysł zadłużony i żyje jedynie nadzieją na nowe kredyty.

To tylko obraz ogólny sytuacji w czterech wielkich mocarstwach. Szczegóły są bardziej ponure. Wiemy jak ma się sprawa z Rosją. Wiemy jaka sytuacja panuje w Polsce. I jeżeli dokonamy przeglądu wszystkich państw europejskich, znajdziemy wszędzie prawie jedno i to samo — krach gospodarczy i finansowy, a obok wzburzenie mas i demoralizacja społeczeństwa.

Wszystkie optymistyczne fantazje, wszystkie twierdzenia, że Europa dzisiaj jako całość znajduje się w znacznie lepszych warunkach, niż była w roku 1919, rozbijają się o nieubłagane fakty.

A fakty te dowodzą, że cywilizacja Europy cofa się wstecz i to w szybkim tempie. Nie mówimy tutaj znowu o Rosji. Nad olbrzymimi terytoriami rosyjskimi, kontrolowanymi przez Sowietów, powiewa sztandar barbarzyństwa. Ale terytoria te w rzeczywistości nigdy innego sztandaru nie znają.

Lecz kraje Zachodu, kraje wysokiej kultury i cywilizacji! Cofanie się ich do średnich wieków, to istniejące niebezpieczeństwo dla Europy, a z nią całej ludzkości.

Optymizm pasadoryzów zwykłych chleba, ignorancja pasadoryzów, których nie nie obchodzi i zaślepienie egoistycznego kapitału, nie potrafią zasłonić tego strasznego faktu.

Europa potrzebuje pokój i ustalenie stosunków pomiędzy narodami. Jeżeli tego nie dokona, będzie staczać się po równi pochytej z coraz większą szybkością, do kompletnej ruiny. Ruina gospodarcza prowadzi wprost do moralnego upadku, do zdemoralizacji i szaleństwa. Jest to dzisiaj opinia nie jednostek. Jest to zdanie najwybitniejszych ekonomistów i psychologów. Jest to zdanie wszystkich ludzi, którzy w ogólnym „bahaganiu” nie stracili zdolności do myślenia.

I jeżeli konferencja w Locarno zawiedzie, jeżeli państwa wojenny udział biorące

nie osiągną porozumienia, kto wie jakie się wytworzą z niej następstwa.

Nie należy uprzedzać wypadków i zgóry optymizmem, lub pesymizmem je przesądzać. Kto powiada, że nieudała konferencja w Locarno to koniec Europy, ten jest historykiem. Tak też jeszcze się nie dzieje, jeszcze na marsz pogrzebowy dla starego świata nieco zawczasu.

Ale każda zwłoka obecnie w dążeniach do uspokojenia Europy jest bezwzględnie groźna. Tego nieśley nie chcą doceniać politycy. Ci rozkochani w samej grze, jak artyści, których nieśley jest „szukać dla sztuki”, widzą tylko swoje własne podwórkę, nie ogarniając całości. To widzimy w pierwszych dniach konferencji w Locarno. Dyplomaci wielkich mocarstw nie dbają ani o kulturę, ani o cywilizację i przyszłość Europy.

Zwykła gra w pokera. Kto więcej potrafi bluffować i dorzucić w licytacji, ten stawkę otrzyma.

Jeżeli nie nastąpi otrzymanie, narody Europy za tę idiotyczną i nieprzytomną grę, drogo zapłacą.

PADEREWSKI „POMAGA”

Z prasy „prosiowej” dowiadujemy się, że p. Paderewski znowu zbawia Polskę. Według zapewnień tych pism, p. Paderewski wpływem swoim nakłonił Anglię i Francję do przyjęcia Polski na konferencję w Locarno.

Dowiadujemy się ze zdumieniem, że mistrz fortepianu odbył konferencję z dyplomatami aljankami na terenie Ligi Narodów, chociaż nie jest reprezentantem ze strony Polski.

Z tego co czytamy w pismach „prosiwych”, wypada, że p. Skrzyński nie zrobiłby nie bez pomocy Paderewskiego i jeżeli niebezpieczeństwo, które grozi dziełu Polsce będzie zażegnane, to tylko dzięki jego geniuszowi.

Ciekawe tylko, a o czym pisma „prosiowe” nie piszą, dlaczego p. Paderewski z drugim „geniuszem” p. Dmowski nie potrafili uchronić Polski od fatalnych dni i lat, dlaczego p. Dmowski nie potrafił wyprzeć swoich w Anglii i Francji wykorzystania i dlaczego później tyle narobił błędów jako reprezentant Polski w Lidze Narodów, że odsunął go od spraw politycznych sami jego przyjaciele.

Nam się wydaje, że ze względu na swoją nieśleszną karierę polityczną, p. Paderewski lepiejby uczynił, nie pomagając ministrowi Skrzyńskiemu. Na tej pomocy Polska może znowu wyjść, jak wyszła w sprawach Gdańska, Śląska Cieszyńskiego i Wilna.

Chyba, że tutaj komuś może chodzi o popuszczenie akcji p. Skrzyńskiego, wtrącanie się do spraw państwowych Polski, bez upoważnienia i mandatu.

JESIEŃ

Na szczytach góry stoje i patrzy w siną dal,
a smutne serce moje
przyczeka wielki żal.

Zaluję tego lata,
jak się żaluję brata
kiedy o wachodzie żorę

z węzłem małym w dłoni
w daleki idzie świat
i zworkiem go się koni,
choć uszedł drogi szmal.

Tak było tu przyjemnie,
ruchły dąb dęł,
radował duch się w mnie,
gdzie szła w słoneczny dzień.

Moc taka kwiatów była,
kto chciał, to rwał je mógł,
wianuszek działa wita
i nioła w domu prog.

Plazęta tak śpiewały,
aż drgał brzozy las,
owady dźwięcznie grały
przez cały letni czas.

A dąś, jak słęgał okiem,
morne jaskrawych drzew —
olczył nad potokiem
oszczędził się jak krew.

Powiędło, pęczniało,
co było krasną kłą,
pożółło i smarulało
wszystko, co kwitło wkrąg.

I tylko w skobach jeszcze
balegno lata młode
powiewa, jak any wiosenne,
z tydzień się będzie wiać...

Na szczytach góry stoje
i w dal katuję wzrok,
a smutne serce moje
ogarnia zwolna mrok.

MARTIA

Na Marginesie

NIE można zawiesić o głowach. Bo w końcu zemścił — trzeba czasem i o kapeluszu coś powie. Otóż przemysł kapelusznictwa zatrudnia w St. Jędze 6 tysięcy robotników, pracujących w 110 fabrykach, by zasopkę potrzeby główne 36 milionów obywateli pięci milskiej ponad lat 14. Ilość wyrobionych tu kapeluszy słomkowych wynosi sześćdziesiąt milionów sztuk, (przedstawiających wartość 28,500,000 dolarów), filokowych zaś 21 milion.

Gdybyśmy za podstawę dalszych wywodów wzięli niewątpliwą fakt, że każdy znowy opiewał się obywatel w maju kupuje sobie nowy słomkowy, a w wrześniu nowy filokowy kapelusz i że społeczeństwo tutaj składa się z szanujących obywateli, co również jest faktem niewątpliwym, to musielibyśmy dojść do dziwnego zabite wniosku. Wynikałoby bowiem z zestawienia liczby głów z liczbą kapeluszy, że latem każdy tuższy obywatel ma prawie aż dwie głowy, a w zimie nieślesna — i to bardzo nieślesna — jedna. Z jednej (nie śpela) zimowej głowy, latem wyrastają dwie. Przypisał to pały dobroczynnym wpływom w słońcu, która wszelką roślinność nawet gniazda, jak wiadomo, potęguje.

NIE prosię już, jak dawniej, ale w każdym razie wegetuje jeszcze w Paryżu przy branie S-go ŁAZARZA dąb specjalny, gdzie za kilka soursów człowiek niepiśmienny lub nie mający czasu może obstarwić list miłosny do żony, kochanki lub narzeczonej. Zakład ten „Pod złotym piórem” został założony sto lat temu i przechodzi z ojca na syna. Obecny właściciel zakładu jest p. Gustave Pasa, syn Marc’a Stefana Pasów, który również żył z tego procederu wyregulowania swych klientów w zapaskajaniu duchowych potrzeb romantycznych pań i panien. Czasem sam zainteresowany nie wie, a p. Pasa wie, jakim okłódką i jakim zakryciem usłodzi serce lubiej i uszczęśliwi jej duszę.

W razie, gdy list nie odnosi skutku, p. Pasa ma dobry sposób, jak się wykręcić, że nie obywatel jest sprawą, jak taki list odczytany został. Wiemy przecież, iż pewien ojciec w Malopolsce wydziedziczył syna za oprys kłwy i grubiański list. Legenda głosi, że list sam w sobie był czuły i serdeczny, ale wezwany do odczytania list sąsiad, miał grubego głosu i natury, szczył przez szczyrę w zębach, a do tego miał jeszcze chrypkę. List był skomponowany jak się patrzy, ale wykonany był nie tak, jak trzeba w takich wypadkach i złote pióro p. Pasa’a nie nie pomoże.

CAMELOTS do Rot — przysył muskietierowie przysyłego króla Jegomolki widząc, że na upór Republiki Francuskiej nie ma lekarstwa, zredukowali swój program do „samobójczych spekulacji”, próbując mówić do zwykłego faszyzmu. Ale — co to elegancja francuska! Zamiast czarnych kosztów włoskich „czarnocieńców”, nie potrzebujących prania, Francuzi przystroili się w biuzy błękitnej, jakie niebo, koloru. I wstążeczki też błękitne nośną na szarych kapeluszach, a w rękach — grubą kł.

Po kilku ponosach faszyzmu zawsze i wszędzie. Pies bez ogona i faszyzma bez kł, to istoty i domnie i niekompletne, choćby składają i mone były w pyku i miały czarne podniebienie, po których się poznaje dobrych strażników porządku, spuszcanych na noc z łańcucha ku obronie „mienia narodowego” przed inwazją komunistycznych oberwów.

OBYWATEL, choć wyrafinowany sematy dopuścił się jakichś fantazji w stosunku do pana Józefa Smitha, zamieszkałego w Stamford, Conn. Dla wyrównania rachunków, a właściwie dla skądinąd z nią jakichś porachunków, wysłał pod jej adresem afiszowany czek na 80 tysięcy dolarów.

Obdarowana w pierwszej chwili nie posiadała się z radości, w drugiej chwili gdy okazało się, że czek jest podróbny, nie posiadała się z rozpaczą. W trzeciej chwili stan umysłowy p. Smitha zachwiał się na tyle, że postanowił zabrać się do wyścigu z żoną.

wpływem zbyt nagłego przebiegu od wielkiej radości do głębokiej rozpaczy. W czwartej chwili omdlała blednąc do domu dla nerwowo chorej. Koncept dowcipnego młodzieńca okazał się szkodliwym w działaniu, niż łarzanie się w śniegu po wyścigu z żoną.

IDZ MICHAŁU, IDZ...



Z PRASY I O PRASIE

W „Telegramie” buffalockim czytamy:

Ignacy Paderewski, były premier Polski, odegrał wybitną rolę na sesji Ligi Narodów, wywołując u ministrów Skrzyńskiemu w rokowania z reprezentantami Anglii, Francji i innych mocarstw. Dąpiel wygłoszenia Paderewskiego w Anglii konferencja Skrzyńskiemu z Chamberlainem doprowadziła do podjęcia dla Polski rezultatu, który pod wpływem Chamberlaina, Niemcy zgodzili się na dalsze sesji opozycji na udział Polski w konferencji aljantów z Niemcami, co ogólnie uważano jako wielkie zwycięstwo Polski. Jest bardzo prawdopodobne, że Paderewski wraz z Skrzyńskim weźmie udział tej konferencji.

Lewicki dostają drewno w różnych ilościach, gdy to znów przestają.

„Telegram” dobrze to przeczuł. Już dostaliśmy drewno w różnych ilościach. Na szczęście już to przeszło z chwilą gdy dowiedzieliśmy się, że cała ta wiadomość jest — zmyślona. Nawet nie bardzo zmyślona.

O nowym polskim w Washington czytamy w Dzienniku Zwiazkowym:

Jan Ciechanowski pochodzi ze słynnej rodziny przemysłowców w Warszawie. Ukochany tam i osiadł w Warszawie i dziś sąsiaduje się pod rząd rezydencji w 1918 r. Komitet Obywatelski, pierwej ogłosił przysięgę, Ciechanowski został wydziedziczył w Now York. Zawiadano plany, plany w konsulacie konstytucji 1475.

Brooklyn, 6 października, 1925 r. Do Wydziału Nowego Świata i Telegramu, Codziennego. Stanowisko Panowie:

Poznałem się z dwoma postrzonymi w jedną całość, jest krowiem wielkiego postępu! Wszakże! Pomyślał dotąd tylko o Ameryce, żądów sąsiedzi modą były. Wiele amerykańskich milionów, a między innymi „The Sun and Tribune” pisały się tak dla dobra ich czytelników, jakich i własnego.

Licząc na nasze poparcie!

Z poważaniem,

S. Kwiatkowski.

ministrowi Skrzyńskiemu w jego podróży do Ameryki i niebawem Washington powita go jako polskiego Rzecznika Polskiej.

Z notatki powyższej dowiadujemy się dwóch ciekawych rzeczy. Po pierwsze, że „Polska i cała Europa posiada najdzielniejszych ministrów”. Powtóre zaś, że Eustachy Sapieha konczy się na „cha” i był „pierwszym” posłem Rzeszopolitki Belski od 125 lat.

Kawał czasu!

Odpowiedzi Redakcji

Philadelphia, Pa.

Stan. Redakcja Nowego Świata:

Proszę Szanownego Redaktora o porade.

Mam w kraju dość spakną po ojcu, a której część moja opłacała dotychczas do spółki od roku 1914. Teraz sądzić nie chce przyjąć dalszego, więc chciałbym płacić, które były wypłacone dotychczas, lecz są zbyt mało. Nie mam czasu, aby móc wypłacić, co jest dla mnie koniecznością.

W sprawie salatu przesyła „New York Public” Proszę odpowiedzieć w dzienniku „New York Public” na co się odnosi.

Czytelnik Nowego Świata P. R.

Pieniężnica dla podjęcia depozytu do spłaty musi być zadowolona z konsultacji Polaków. Byłoby to dla nas wielką pomocą. Proszę o to, abyś nas poinformował, co jest z tym.

Brooklyn, 6 października, 1925 r. Do Wydziału Nowego Świata i Telegramu, Codziennego. Stanowisko Panowie:

Poznałem się z dwoma postrzonymi w jedną całość, jest krowiem wielkiego postępu! Wszakże! Pomyślał dotąd tylko o Ameryce, żądów sąsiedzi modą były. Wiele amerykańskich milionów, a między innymi „The Sun and Tribune” pisały się tak dla dobra ich czytelników, jakich i własnego.

Licząc na nasze poparcie!

Z poważaniem,

S. Kwiatkowski.

FUTRA

NA zamówienie SZYJE

oras sprządać gotowe.

Przeróbki i naprawy takowych, przyjmują pracownia kufnierska

A. ROZEK

1238 Lexington Ave. Nowy Jork, 17th St. (między 17th i 18th St.) Telefon: 4-1111

Dziś mamy Państwa słowa nagły i usilny. Jesteśmy pewni, że konsolidacja N. Świata z Telegramem Codziennym, która ma być wielkim krokiem do całości i wspaniałej współpracy ich potrzeb.

York, 6 października, 1925 r.

Proszę mi odpowiedzieć w postaci, ale bardzo ważnej sprawie.

Pewien kłopot, będąc w seminarium nie miał czasu opisać wstępującego i żałuję, że nie mam swojej nocy, prosił, abym mu pomógł. Nie mam czasu, aby móc wypłacić, co jest dla mnie koniecznością.

W sprawie salatu przesyła „New York Public” Proszę odpowiedzieć w dzienniku „New York Public” na co się odnosi.

Czytelnik Nowego Świata P. R.

Pieniężnica dla podjęcia depozytu do spłaty musi być zadowolona z konsultacji Polaków. Byłoby to dla nas wielką pomocą. Proszę o to, abyś nas poinformował, co jest z tym.

Brooklyn, 6 października, 1925 r. Do Wydziału Nowego Świata i Telegramu, Codziennego. Stanowisko Panowie:

Poznałem się z dwoma postrzonymi w jedną całość, jest krowiem wielkiego postępu! Wszakże! Pomyślał dotąd tylko o Ameryce, żądów sąsiedzi modą były. Wiele amerykańskich milionów, a między innymi „The Sun and Tribune” pisały się tak dla dobra ich czytelników, jakich i własnego.

Licząc na nasze poparcie!

Z poważaniem,

S. Kwiatkowski.

BACZNOŚĆ POLACY!!!

Detektyw Bloom dedyk do publicystów wiadomości, do wszystkich ośrodków politycznych, do wszystkich ośrodków politycznych, do wszystkich ośrodków politycznych.

Bloom Detective Bureau

799 Broadway — con. 11 Street New York

Polski Nr. 230

INSTRUKCJE PROWADZENIA

Kompleksy kursu w prowadzeniu samochodów, kursu w prowadzeniu samochodów, kursu w prowadzeniu samochodów.

NATIONAL AUTO SCHOOL

220 E. 14th Street, New York City

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA

Przebieg kursu w prowadzeniu samochodów, kursu w prowadzeniu samochodów, kursu w prowadzeniu samochodów.

NATIONAL AUTO SCHOOL

KAZIMIERZ TETMAJER

WATERLOO

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

— Najjaśniejszy panie, podczas marszu z Marbais do Quatre-Bras moi ludzie rozpoznali kolumnę kawalerji pruskiej generała Tilly — melduje Milhaud.

Cesarz wyprostował się —
— Cofając się na Wawre.

Wzrok wewnętrzny cesarza rozpromieniał, jak latarnia morską, i oświecił przestrzeń jego mózgu.

Skinął ręką i rzekł: — Dziękuję. Milhaud salutował i oddalił się.

Natychmiast w głowie cesarza poczęła się toczyć rachunek prawdopodobieństwa i możliwości.

Bluecher cofa się, albo na Namur, czy Maestricht, albo idzie pod Bruksellę w przypuszczeniu, że spotka się tam z armją angielską. Nie jest prawdopodobnem, aby w trzydziści sześć godzin po klęsce, mając następujących na siebie trzydziści trzy tysiące Francuzów pod marszałkiem Grouchy, ryzykować marsz, wiedząc go do nowej ofensywy. Nie byłoby to zupełnie niemożliwem, ale nie jest przypuszczalnem.

Niewiadomo, pozamyśleło jakieś drgnienie przeleciało mu przez mózg — gdy on zachodził tyły sprzymierzonych pod Saint Disier, sprzymierzeni, wbrew wszelkiemu rachunkowi prawdopodobieństwa ruszyli przeciw siebie na Parż...

Lecz drgnienie to trwało sekundę sekund...

Nie chciał go zatrzymać i przysłuchiwać się jego brzmieniu...

Bluecher idzie na Bruksellę — i jeżeli Wellington się cofnie z pod Mont-Saint-Jean i połączy z nim... Angliję bez pomocy Prusaków zostaną pobici... Grouchy ma za zadanie ścigać Prusaków, następnym razem im na pięty... Dokona tego... Prusacy nie mogą stanowić w danej sytuacji niebezpieczeństwa... Grouchy nie dopuści do połączenia się ich z Wellingtonem... Gdyby to nastąpiło, byłoby to fatalizm, byłaby to sprawa przeznaczenia... przeznaczenia...

Przeznaczenie...

Podobne ono jest do olbrzymiego cieńa, do mroku, w którym nie widać nic — nie jest to mrok, gdyż noc jest już śmierdząca, ale mrok nieprzejrzany.

Dziwny mrok wydawał się otaczać stale Desirę, gdy jechał na niej od Quatre-Bras i Genappe...

— Hej! Bertrand!

— Sire?

— Czy jest możliwe, że Grouchy wypuści Prusaków?

— Na wojnie wszystko jest możliwe.

— Ale nie można tego przypuścić, co? Generał Bertrand wzruszył ramionami.

— Nie można, prawda?

— Zapewne — marszałek wie, co ma robić.

— Tak, Grouchy odpowie zadanu, musi odpowiedzieć. Niema ani jednej przyczyny, dla której mógłby nas zawieść. Instrukcja jego jest jasna i prosta. Ma zresztą z sobą tak dzielnego oficera, jak Gerard. Z pomiędzy młodszych generałów Gerard najprędzej zostanie marszałkiem.

Grouchy odpowie zadanu, chybaży losy spiknęły się na nas. Będzie ścigał Prusaków i mowy o tem niema, aby ich dopuścić do połączenia się z Wellingtonem. Zresztą Bluecher nie idzie tu, pod Mont-Saint-Jean, tylko najpewniej liczy, że Wellington się cofnie przede mną pod Bruksellę i że tam się spotkają.

Bertrand, pojedziesz ze mną na rekonesans. Chybaży sam djabieł sprawić, aby mi Wellington uciekł i cofnął się teraz pod Bruksellę. Ale djabieł bywa uprzejmy. Siły nasze są obecnie równe, ale my mamy o jakieś sto armat więcej. Chodź, Bertrand, każ ognie podawać, zajązmy w twarz, albo w ładownice...

Ot patrz, ruszyli się z obozowiska, chcą walczyć, będą ją mieli. Gdyby Prusacy przybyli im na pomoc, mogłoby z nami być ostatecznie kručno. Ale tak, jak jest i będzie, jestem pewny...

Ah, patrz: sztafeta. No! Grouchy donosi, że Prusacy zdają się iść dwiema kolumnami: na Liege i Wawre, kolumnę idącą na Wawre będzie ścigał i odgrodzi ją od Wellingtona. Jedyna rzecz, która nam do kucza, to deszcz, który raz wrzaz pada. Ziemia rozmięka. Rozmięka ona także pod

Anglikami, ale my będziemy atakowali. Tak, my będziemy. Tego się tylko nauczyłem i to tylko umiem.

Gdybym zaczął teraz... Wprawdzie grunt jest rozmiękły...

...Buonaparte! Dlaczegoż nie zaczynamy teraz. Przeszkadza ci błoto i deszcz! Nieprawda!

W 1807-ym większe widziałeś błota. Grzęzły nie tylko twoje armaty, ale grzęzli twoi żołnierze. Widziałeś błota i roztopły w 1812-ym — czy mniejsze były od tych? Pakowateś się jednak w nie z pół-miljonową armją. W 1813-ym także widziałeś błota i deszcze w polu. W 1814-ym lgnęły ci armaty w śniegu miękkim i topkim. Buonaparte! Dlaczegoż się wahasz? Dlaczego nie rozpoczynasz? dlaczego zwlekasz i odsuwasz godzinę?...

Ah! ah! Co za błąk zielonych oczu...

Dlaczego nie rozpoczynam?... Dlaczego się waham?... Dlaczego zwlekam i odsuвам godzinę?...

O kędzys ty jest, wiaro! Wiaro w siebie, wiaro w zwycięstwo! Wszakże tych Anglików jest mniej nawet, niż Francuzów... Wszakże pod Quatre-Bras uciekali przed Francuzami. Wszak wszystko przemawia za zwycięstwem... Między armją pruską i armją angielską wbiły się klin francuski Grouchy'ego. Wellington pozostawiony sam sobie musi być pobity. Każde jego cofnięcie wskutek warunków terenu musi być pogromem.

Nie można przypuścić, aby taki wódz, jak Wellington i on w równych siłach, przy sprzyjających warunkach terenu dla Francuzów mogli inaczej rozegrać partję, jak tylko kłęką angielską... Dlaczegoż więc odsuwasz godzinę?...

I co paraliżowało mnie by zgnieść Anglików we właściwym czasie pod Quatre-Bras? Dlaczego i tam czas mi uszedł z rąk?...

Ah! kędzys jesteś, wiaro! Kędzys jesteś wiaro pływaka, który z zachwatem spojrzeniem, z wyzywającą uśmiechniętymi ustami rzuca się w nurt, wiedząc, że wypłyne na drugim brzegu... Kędzys jesteś wiaro Aleksandra, syna Filipa, który z trzydziestu tysiącami Macedończyków ruszał na miliony żołnierzy Dariusza... To wszystko jest na nic — ostatecznie musi się stać coś, że będą przeciwko pokonany... Nie tu, to gdzie indziej... Lecz i tu nawet stanie się coś, że będą pokonani, mimo wszystkich przewag po mojej stronie...

Wieć im dalej odsuwasz ten moment, tem dłużej jestem cesarzem, zwycięsca pod Charleroi, pod Ligny, pod Quatre-Bras, piętnastego i szesnastego czerwca — tem dłużej niepokonany... Gwiazdo, gwiazdo, gwiazdo Napoleona! Gdzież jest twój blask? gdzież są twoje złote promienie? czy starłaś się, czy zapadłaś w oczy zielonego demona fatalności!...

Cesarz potrząsnął głową, jakby nucił myśl odganiając. Wyciągnął zegarek, spojrzął i rzekł:

— Po piątę — nie będziemy mogli zacząć, jak o dziewiątę... Bertrand, proszę pana, pisz pan:

„Cesarz rozkazuje, aby armja gotowa była do ataku na dziewiątą. Panowie komendanci”...

Podpisano.

Rzucił się na żelazne łożko polowe.

Cesarz odsunął srebrną filiżankę z herbem, odsunął mapy, które studiował, i odezwał się:

— Mamą dziewięćdziesiąt za sobą, dziesięć przeciw sobie.

— Marszałek Bluecher jest szalenie zuchwały i oddany Wellingtonowi — rzekł generał Drouot.

— Ale jego szef sztabu, Gneisenau, jest bardzo ostrożny — odpard cesarz. — Marszałku Soult, wskaż pan tu przed dwudziestu jeden laty, jako podkomendnego LeFebvre'a spychałs Austrjaków?

— Tak sire, jednak najodporniejszą na świecie jest piechota angielska. Nie do przełamania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZBROOKLYNA

OSTATNE DNE

WPISÓW UCZENNICH DO

POLSKIEJ SZKOŁY BALETOWEJ

Luni Nestor

NA SEZON JESIENNY — KLASY JUŻ SIĘ FORMUJĄ

Zgłoszenia W ŚRODY I PIĄTKI

W DOMU NARODOWYM, 19 St. Marks Pl., New York

o godz. 5—7 wieczór

Z WIECU OBYWATELSKIEGO W SOKOLNI

W niedzielę o godzinie 4-ej po południu odbył się w Sokolni, 180 Grand St., wiec obywatelski w celu zorganizowania w dzielnicy tej polskiego klubu obywatelskiego.

Z powodu deszczu nie przyszło tyle ludzi, ile by się można spodziewać, zebrano się jednak kilkunastu obywateli, którzy, czując potrzebę tego rodzaju organizacji, zorganizowali klub, wybierając jednocześnie zarząd takowego.

Przemówienie powitalne wygłosił znany w Brooklynie ze swej działalności obywatelskiej M. Kulik, prosząc zebranych o spokojne wysłuchanie przemówień.

Poczem przemawiał Dr. W. Boraak o znaczeniu organizacji politycznych; Julian Leśniewski, dlaczego Polacy powinni się organizować i brać udział w niej swojej polityce; Jan Smolewski, lider Polako-Amerykańskiego Obywatelskiego Klubu z Greenpoint o wydajnej i korzystnej dla Polonii miejscowej pracy, jaką dany klub od dwóch lat prowadzi. Należy przytem wspomnieć, że klub ten jest najpełniej zorganizowanym klubem polskim w całym wielkim New Yorku i wkrótce otworzy swój własny dom zakupiony przy Oakland Street.

Po przemówieniach nastąpiły dyskusje, poczem uchwalono, a-b-ty klub nawiązać Polskim Demokratycznym Klubem na Williamsburgu, „Polish Democratic Club of Williamsburgh”.

Do zarządu wybrano: Dr. W. Boraak, lider. M. Kulik, prezes. J. Leśniewski, wice-prezes. H. Bruszewski, sekret. W. Starol, sekret finansowy. A. Kolnowski, kasjer. S. Piwiński, marszałek.

Uchwalono, aby posiedzenia odbywać w każdą 2-gą i 4-tą środę miesiąca w Sokolni przy 188 Grand St.

Po omówieniu kampanji nad zdobyciem członków, wiec zakończono o godzinie 6-ej wiecz.

Żołobne nabożeństwo

Dzisiaj, o godzinie dziewiątej rano, w kościele św. Stanisława.

POLSCY LEKARZE

DR. LOUIS GRZYCZ
102 Kent St., Brooklyn, N. Y.

GODZINY URZĘDOWE:
8—10 rano; 1—3 popoł.; 6—8 wiecz.
Telefon: Greenpoint 8718

Dr. S. M. Lewandowski, M. D.
693 Fourth Ave., Brooklyn
(rog 42-aj ulicy)

GODZINY URZĘDOWE:
8—10 rano; 1—3 popoł.; 6—8 wiecz.
Telefon: Błuro Hugenot 9998
Miejskiak Shore Road 5421

Dr. Franciszek W. Wiśniewski
404 Błuro w Brooklinie
544 Leonard St., 118 North 30th St.

Główna Nowa Ave. blisko Berry St.
Od 12 do 2 popoł. Od 8 do 10 rano
Od 8 do 10 wiecz. w soboty i niedziele
Telefon: Greenpoint 8718

Telefon: Greenpoint 7363
HENRYK SOKAL, M. D.
141 Kent St.

GODZINY URZĘDOWE:
od 11 do 12 po południu
od 8 do 9 wiecz.

Agata która zamieszkuje przy 210-iej ul. Springfield, Queens. Wstępnice do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

Greenpoint Department Store

783-791 Manhattan Avenue—Brooklyn

NADZWYCZAJNA

WYPRZEDAŻ

Fortepjanów i Pianoli

po cenach nadzwyczaj niskich. Przedtem nim kupicie gdzieindziej, przyjdźcie i przekonajcie się o naszych ofertach.



NOWE
BABY
GRAND
\$385

Warto \$750.

NOWA PIANOLA
\$285

ŁATWE SPŁATY

Wzemiemy w zamian Wasz stary gramofon lub fortepian SKŁEP OTWARTY WIECZORAMI

Jeżeli nie możecie przyjść, to przyślijcie ten kupon.

GREENPOINT DEPT. STORE,
783 Manhattan Avenue, Brooklyn, N. Y.
Proszę mi przysłać informacje o powyższych ofertach.
Imię i nazwisko: _____
Adres: _____

WYPRZEDAŻ

MODNYCH PŁASZCZY ZIMOWYCH

Zawiadamy o najważniejszej ofercie Płaszczów w miesiącu październiku. — Wyprzedaż nasza będzie miała nadzwyczaj wielkie powodzenie z powodu modnych fasonów, dobrego gatunku i odpowiednich dodatków futrzanych i innych po cenach tak niskich, że zainteresują one każdą Panię, która ma zamiar kupić sobie nowy płaszcz. Wszystkie modele najnowszej mody znajdziecie u nas. Wszystkie płaszcze tak z futrzanymi kołnierzami jak i bez futer, modele krawieckie, sportowe i wszelkie inne zostaną na tej wyprzedaży ofiarowane po zniżonych cenach.

PŁASZCZE Z FUTRZANAMI KOŁNIERZAMI

Materje —
Plaids
Polairs
Velours
Suedes

9.95

Kolory —
Winne
Siwe
Brunatne
Czarne

Numery od 16 do 46. — Wiele mają jedwabne podszewki. Wszystkie materjale są wełniane. Sportowe i świąteczne modele wartości do \$29.50.

WYPRZEDAŻ JESIENNYCH SUKIEŃ Z JEDWABU I MODNYCH MATERJI

Wielka ilość sukien wybranych ze setek modeli specjalnie dla pięknego kroju i materiałów znanych z dobrego gatunku.



Materjaly —

Crepe Satins
Satin Cantons
Charmeuse
Poiret Twills
Velvets
Charmeens

9.95

Kolory —

Bokahara
Siwe
Oliwkowe
Winne
Brunatne
Czarne

Numery od 16 do 44 i od 46 do 54. — Jaskrawe modele prostolinijne z pięknie efektami, z dwóch części, z długimi rękawami, wartości do \$19.50.

PŁASZCZE DLA DZIEWCZĄT

Materjaly
Broadcloths
Velours
Plaids
Suedes
Novelties

7.95

Kolory
Winne
Patrolake
Bronzowe
Brunatne
Niebieskie

Numery od 7 do 16. — Wszystkie s podszewkami. — Wiele z kołnierzami i mankietami futrzanymi. Wszystkie s wełny zimowej, niektóre warto do \$19.75.

SUKNIE DLA DZIEWCZĄT

Materjaly
Serge
Velours
Wool Crepe
Flannel
Washable
Novelties, Plaids

2.98

Kolory
Brunatne
Niebieskie
Bronzowe
Złote
Mieszane

Numery od 7 do 14. Wszystkie wełniane, grube materjaly, które wytrzymają długie zimowe noszenie, wszystkie sukienki dobrze wykończone i warto do \$6.98.

WIELKI WIDNY SKŁEP

GREENPOINT DEPT STORE

783-791 Manhattan Ave. — Brooklyn

PRZYJME na mieszkanię 2 kobiety
dziewcząt, 417 W. 46th St., N. Y.